Rok XXXIII | Niedziela 11 kwietnia 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 15

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Jakie Związki młodzieży popierać?

Sprawa udziału duchowieństwa w pracy w Stowarzyszeniach czy Związkach młodzieży pozaszkolnej jest ze stanowiska duszpasterskiego bardzo ważna. Sprawę należy wszechstronnie wyświetlić, aby wskutek naszych błędów młodzież nie poniosła szkody.

Do zamieszczonego artykułu tu „W sprawie organizacyj młodzieży“ [1]) chcę dorzucić kilka uwag.

Stowarzyszenia młodzieży mogą spełnić swoje zadanie i utrzymają się na przyszłość, gdy duchowieństwo, zakładając te stowarzyszenia, czy pracując w istniejących, uważać będzie tę pracę, jako jeden z bardzo ważnych działów pracy ściśle duszpasterskiej.

Praca zaś duszpasterska nie może być przywiązana do jednej osoby, nie może być obliczana na rok, dwa — ale musi być ciągła. Przeniesienie księdza na inny posterunek nie może przerywać pracy w Stowarzyszeniach młodzieży — następca ma ten sam obowiązek w dalszym ciągu pracować w Stowarzyszeniu nad wychowaniem młodzieży. Przestańmy uważać Stowarzyszenia młodzieży jako coś chwilowo naznaczonego — czy przez nasze władze, czy przez Sekretarjaty — w pracy w Stowarzyszeniach miejmy na celu tylko dobro młodzieży — ambicje, próżności usuńmy z tej pracy na bok.

Które Związki młodzieży mamy popierać? Dużo pracy, poświęcenia i ofiarności wkładało i wkłada duchowieństwo w różne organizacje, związki, stowarzyszenia czy instytucje. Niejedna instytucja, dom powstały tylko dzięki ofiarności i pracy duchowieństwa — a dzisiaj, tę pracę zagarnęli inni i często prowadzą tam robotę szkodliwą dla Kościoła.

W wyborze organizacyj młodzieży patrzeć w przyszłość — wybrać musimy na pierwszy plan związki, które jasno postawiły kwestję wychowania młodzieży w duchu katolickim, które objęły w swój program wszechstronne wychowanie bez jakiegokolwiek podkładu politycznego. Uwzględniając programy, działalności różnych istniejących organizacyj młodzieży, Stowarzyszenia młodzieży zakładane przy parafjach, a mające swoją centralę w Poznaniu, są właściwym terenem działalności dla duchowieństwa. Ideowy program tej organizacji postawił jasno kwestję wychowania młodzieży w duchu katolickim.

Nie wiem, dlaczego mamy uważać tę organizację młodzieży jako obcą, jako Związek poznański — raczej krakowski, tarnowski, przemyski, lwowski. Nie jest to organizacja, narzucona do Małopolski żywcem z Poznania. Tak przy wypracowaniu statutu, jakoteż przy wytyczeniu ideowego kierunku pracy w Stow. mł. brali udział delegaci z całej Polski Zresztą każdy Związek na terenie swej działalności jest samodzielny i może metody pracy dostosować do warunków lokalnych niezależnie od Poznania.

Niewątpliwie są uprzedzenia do Stowarzyszeń młodzieży — uważa się je za organizację czysto religijną czy klerykalną. Wina tego często po naszej stronie. Za mało interesujemy ogół społeczeństwa naszą pracą — wkrada się mylne mniemanie, że w Stowarzyszeniu młodzieży może pracować tylko ksiądz. Za mało wysiłków wkładamy, by do tej pracy wciągnąć osoby świeckie, w pierwszym rzędzie nauczycielstwo. Na ogół nauczycielstwo nie odnosi się wrogo do Stow. młodz. — w wielu miejscowościach nawet bardzo gorliwie pracuje.

Ważną też jest sprawa, jak duchowieństwo ma się odnosić do innych Związków, jak Kół przy M. T. R., Związków Chór. i Teatr. Wł. Uważam, że wypowiedzenie walki tym organizacjom jest szkodliwe, zwłaszcza gdy na nawoływania, by zorganizować młodzież w Stowarzyszenia, przechodzi się do porządku dziennego — a później kiedy powstaną Koła inne, wypowiada im się walkę.

Nie walką, ale pracą z naszej strony, możemy pozyskać młodzież. W miejscowościach, gdzie już istnieje Stowarzyszenie młodzieży — i rzetelnie pracuje — nie mają tak łatwego dostępu inne organizacje, łatwo się przed niemi obronić. Gdzie pierwsze powstały Koła Młodzieży i młodzież w nich zorganizowana pracuje — uważam, że zbliżenie się księdza do tych Kół może mieć dodatni wpływ, da się zapobiec niejednemu błędnemu pojmowaniu sprawy wychowania dorastającej młodzieży, zwłaszcza, gdy uwzględnimy, że Koła organizują mło-

[1]) „Gazeta Kościelna“ Nr. 11. z r. b.

dzież mieszaną. Są wypadki, że przez zbliżenie się księdza do Kół praca poszła po linji programu Stowarzyszeń młodzieży, a nawet bez walki Koła przyjmowały nasz statut. Zwłaszcza w naszej diecezji kresowej [1]) nie możemy pozwalać na walkę.

Uwagi powyższe skreśliłem, pragnąc, by duchowieństwo zajęło w tej kwestji jednolite stanowisko.

X. J. F.

Zagadnienie religijno-moralne we współczesnej Francji.

IV. Jasne promienie.

Oto obraz życia religijnego i moralnego dzisiejszej Francji, widziany ze złej strony. Nie jest on wcale pocieszającym, owszem goryczą napełnia serce każdego wierzącego katolika, a szczególnie Polaka, gdyż łączą nas z Francją nici dawnej przyjaźni i chcielibyśmy widzieć Francję w innym stanie. Jednakowoż w tych cieniach są i jasne promyki, niby błyskawice na ponurym, zachmurzonym horyzoncie. Mam na myśli wierzących i praktykujących katolików francuskich. Wśród jakich warstw społecznych należy ich szukać?

W sferach robotniczych nie znajdzie ich wielu, choć nie brak bardzo pięknych wyjątków; wieś nie dostarcza ich wielu. Rzecz dziwna, że właśnie miasta, które zwyczajnie pod względem religijnym i moralnym najgorzej się przedstawiają, stanowią we Francji główną ostoję katolicyzmu. Mała i średnia burżuazja w przeważnej części tworzy dobry element katolicki, a zatem kupcy mniejsi i więksi, drobni i średni przemysłowcy, urzędnicy biur fabrycznych i kopalń, inżynierowie i wogóle ludzie należący do wolnych zawodów. Ale i między urzędnikami państwowymi i oficerami spotyka się piękne przykłady prawdziwie katolickiego życia. Słynni wodzowie z ostatniej wojny: Foch, Castelneau, Pau, Gourand, Weygand i inni są gorliwymi katolikami. Co najciekawsze — Paryż, powszechnie znany ze swego lekkiego i wesołego życia jest równocześnie jednem z najbardziej katolickich miast. Któżby uwierzył, że w bazylice Najśw. Serca Jezusowego na Mont Martre, które leży w najniemoralniejszej dzielnicy, 6 tysięcy mężczyzn tygodniowo odprawia adorację Najśw. Sakramentu. Nie wiem, czy znaleźlibyśmy w świeeie drugie takie miasto.

Jeśli mówi się o odrodzeniu katolicyzmu we Francji i powrocie ludzi do Boga, dotyczy to przedewszystkiem warstw wykształconych, gdyż lud po wojnie stał się jeszcze bardziej pogański niż był przedtem. Jest to niejako ekspijacja inteligencji za grzechy przodków. Niegdyś ludzie wykształceni prześcigali się w szerzeniu zła, dziś dzieje się przeciwnie. Skąd pochodzi ta radykalna zmiana?

Wiele na to złożyło się czynników. Najpierw grają tu rolę pobudki narodowe i społeczne, Francji bowiem grozi zagłada w krótkim czasie, jeśli nie odnowi swej duszy. Okazało się, że prądy wolnomyślne prowadzą naród prostą drogą do zguby, trzeba więc szukać oparcia gdzieś indziej, aby wzmocnić duszę narodu. A tego oparcia nie mogli znaleźć nigdzie indziej tylko w religji katolickiej. Ostatnia wojna wykazała dowodnie, jakie wartości społeczne i narodowe kryje w sobie katolicyzm, widziano wszędzie katolików w pierwszych rzędach: czy w okopach i w ataku, czy też w szpitalu u łoża chorych i konających.

Dalszym niezrównanym czynnikiem powrotu inteligencji do Boga jest uświadamianie i wychowanie religijne. Jeśli się chce mieć dobrych, przekonanych katolików, to trzeba sobie ich wychować. I tu właśnie szkoły katolickie odegrały wielką rolę, a zwłaszcza zaś uniwersytety katolickie, one to przygotowały Francji katolickiej nowe, odświeżone kadry dzielnych szermierzy za wiarę i Chrystusa. Szkołom poświęcimy osobno kilka słów.

Niezaprzeczony wpływ wywierają na każdego wykształconego człowieka prasa i literatura. Brak dobrej prasy jest często przyczyną moralnej i religijnej dekadencji społeczeństwa. Katolicy francuscy zrobili wielki wysiłek, stwarzając potężną prasę o duchu wybitnie katolickim, stała się ona przewodnikiem życia prywatnego i publicznego każdego wierzącego katolika. Niemniejszą rolę odgrywa literatura religijna. Żywoty świętych, dzieła z zakresu ascetyki, jak np. rozmyślania na każdy dzień a nawet rozprawy teologiczne i filozoficzne są rozchwytywane przez inteligencję francuską i dochodzą do nakładów, idących w setki tysięcy egzemplarzy. Dziś już niedowiarkowie i masonerja nie mogą bezkarnie głosić we Francji, iż Kościół katolicki utrzymuje ciemnotę umysłów i zagraża postępowi cywilizacji. Ten argument wytrącili im z rąk uczeni katoliccy, którzy zajmują najpoważniejsze stanowiska w świecie naukowym. Dziś już nie łatwo może profesor niewierzący zaatakować religję katolicką, gdyż spotka się z mocnym sprzeciwem słuchaczy i z zasłużoną odprawą ze strony katolickiej.

Ten radykalny zwrot w umysłowości inteligencji francuskiej ujawnia się najlepiej w liczbie praktykujących studentów wyższych uczelni. Dwie trzecie szkoły politechnicznej, Szkoły centralnej (Ecole centrale), Szkoły Górniczej, seminarjów nauczycielskich, — to młodzież, która wypełnia sumiennie swoje obowiązki względem Boga i Kościoła. Za najlepszy dowód, iż taki panuje duch wśród młodzieży akademickiej, niech posłuży znany wszystkim słynny strajk młodzieży uniwersyteckiej, uchwalony niedawno jako protest przeciw zawieszeniu w czynnościach dziekana Wydziału prawniczego Sorbony paryskiej. Chodziło tam o mianowanie na katedrę prawa człowieka bez wszelkich kwalifikacyj naukowych, ale mile widzianego przez rząd Heriota jako wolnomyślnego. Tą nominacją rząd utrącił bardzo poważnego kandydata, dlatego tylko, iż ten był wierzącym katolikiem. Dziekan wydziału zaprotestował przeciw tak stronniczemu postępowaniu, dlatego minister oświaty zawiesił go w urzędowaniu. Wtedy dopiero młodzież katolicka wystąpiła w obronie wolności uniwersytetu, w pierwszym rzędzie zbojkotowała narzuconego sobie profesora a potem strajkiem, który rozciągnął się na całą młodzież bez względu na zapatrywania polityczne i religijne, zmusiła rząd do cofnięcia drakońskich zarządzeń. Nie dziw tedy, że antyklerykalne pisma w rodzaju „Lanterne" nazywają uniwersytety i wyższe zakłady naukowe rozsadnikami jezuityzmu. Antyklerykałów boli serce, iż szeregi katolickiej inteligencji coraz są szersze i coraz bardziej zwarte.

Profesorowie wyższych zakładów, choć zwyczajnie są wolnomyślnych poglądów, nie ważą się obrażać uczucia religijne swych słuchaczy.

Daremne są wysiłki wrogów krzyża, zdążające do wytłómaczenia tego niezwykłego ruchu religijnego wśród inteligencji „historycznym materjalizmem" Marksa.

---

[1]) Autor jest z diec. lwowskiej.

Wedle tej teorji szerokie masy ludu nareszcie przejrzały i rzuciły się w objęcia materjalizmu życiowego, podczas gdy sfery burżuazyjne z obawy o swój stan posiadania szukają oparcia w religji i kościele. Nie obawa jedynie przed anarchją społeczną i polityczną, ale przedewszystkiem wewnętrzna potrzeba sprowadza inteligencję na szlaki Boże. Ostatnie dwa dziesiątki lat przyniosły Kościołowi francuskiemu cały szereg nawróceń w świecie literackim, artystycznym i naukowym. Typowym przykładem jest Jakób Maritain, niegdyś najlepszy i najulubieńszy uczeń Bergsona, który ze zdecydowanego ateisty stał się najprzykładniejszym katolikiem i dziś piastuje godność profesora filozofji w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

Najwybitniejsze siły umysłowe dzisiejszej Francji należą do obozu katolickiego. Dość wspomnieć ludzi nauki jak Branly, profesor paryskiego uniwersytetu katolickiego, któremu to zawdzięczamy telegraf bez drutu. Znani są w całym świecie historycy: George Goyan, członek Akademji francuskiej a zarazem Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu oraz Pierre de la Gorce, historyk rewolucji francuskiej, również członek Akademji francuskiej.

X. Jan Stepa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kościół a szkoła.

P. Jezus, nasz Mistrz, w czasie Swego zawodu nauczycielskiego, wskazał nam jak nikt inny wartość i znaczenie młodych, niewinnych dusz, a Jego słowa: „Nauczajcie wszystkie narody“, odnoszą się nietylko do Apostołów i Misjonarzy, ale i do kapłanów-katechetów, po wszystkie czasy.

Kościół katolicki, wierny naśladowca swego Boskiego Założyciela i wykonawca Jego Woli, szczególną troską i dążeniem, starał się otaczać młodzież i dziatwę szkolną, gromadząc ją dla nauki, dla niej zakładając szkoły, instytucje naukowe, różnego rodzaju internaty i bursy; słowem Kościół przez długie wieki był jedynem „Ministerstwem oświecenia publ.“ w mrocznych wiekach przeszłości.

Nadeszły jednak czasy, gdy owa wyszkolona dziatwa, wypowiedziała posłuszeństwo swej Matce — szkole katolickiej: non serviam! Społeczeństwo świeckie, „dojrzałe“, zajęło wyrobioną i uprawioną niwę oświaty, ową rolę bożą, gdzie tyle krwi i potu dobrych synów Kościoła wsiąkło, — w swe władztwo. W swej pysze i nienawiści, w zacieraniu wszelkich śladów pracy Kościoła na polu szkolnictwa, nie wahano się nawet chwytać kłamstw, fałszów, czy przekręcania faktów dziejowych, by tylko rola Kościoła w kierowaniu oświatą, przedstawiła się marnie. Mimo przegranej walki o wyłączny wpływ na szkolnictwo, Kościół nie wyrzekł się nigdy swych praw do wychowania i twardo stał i stoi przy żądaniu uwzględnienia przynajmniej potrzeb religijnych młodzieży w ustanawianiu ustroju szkół. Jako troskliwa matka, choć wzgardzona i odepchnięta, udziela Kościół ze swego bogatego doświadczenia rad, wskazówek i napomnień, bacząc ustawicznie na to, by młodzież szkolna nie była narażona na niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Mimo prześladowań, Kościół, jak Zbawiciel, woła dziś do wszystkich rządów: „Da mihi animas, caetera tolle“. Nie o wpływ doczesny chodzi, nie o chwilową władzę, czy korzyść materjalną, ale o serce dziecięce, o duszę niewinną toczy się walka między niebem a piekłem.

U nas w Polsce nikt nie ma tak wiele zasług około szerzenia oświaty na każdem polu, nikt nie położył tyle trudów około ugruntowania dobrych zasad wychowawczych, ile Kościół kat. I znowu jak wszędzie, tak i u nas, nie inne cele mieli kapłani na oku, jak wyrobienie z młodzieży polskiej praktykujących katolików, dobrych i prawych obywateli i gorąco miłujących swą Ojczyznę poddanych!

A dziś? Dziś jak wszędzie tak i u nas stara się społeczeństwo usunąć zupełnie wpływ Kościoła kat. na szkołę. Wprawdzie na Zachodzie znać starania — na razie jeszcze nieśmiałe, wstydliwe — pozyskania długo odpychanego Kościoła, do współpracy w szkole. Tam chętnie popiera się duchowieństwo kat. w zakładaniu i utrzymywaniu szkół po kolonjach, w Afryce, Australji, t. j. w warunkach, na które żaden świecki nie zgodziłby się. Kto wie jednak, czy znowu i tam, gdy pod tym względem dzieło będzie dokonane, nie będzie się dążyć do usunięcia Kościoła i zaprowadzenia w miejsce szkół katolickich „wolnej szkoły od zabobonów“. Wierzmy jednak, że prawda zwycięży.

U nas za to, rozwija się coraz więcej ruch nieprzyjazny Kościołowi i księżom w szkole. Już nietylko publicznie na zjazdach t. zw. wolnomyślicieli (Warszawa), nietylko w lewicowych dziennikach, ale nawet w organach ściśle nauczycielskich, a zatem przeznaczonych dla tych, co mają pracować nad wyrobieniem „religijno-moralnego charakteru“, pisze się jawnie o zaprowadzeniu szkoły świeckiej t. zw. usunięciu religji z programu nauczania.

Więc to jest największem złem dzisiejszej szkoły? Religja zatem pcha uczniów w związki komunistyczne? Czy to ksiądz katolicki wkłada uczniowi, opuszczającemu gimnazjum, a zatem „dojrzałemu“, rewolwer w rękę i każe strzelać swego wychowawcę? Czy to religja, katechizm lub biblja uczy ucznia służby szpiegowskiej na rzecz obcego państwa? A zatem wszelkie sodalicje, katolickie związki młodzieży, adoracje, częsta spowiedź są największem złem dzisiejszej młodzieży?

Nic dziwnego, że tak się dzieje. Wszak u nas nikt nie odważy się publicznie zażądać wprowadzenia wyłącznie szkół katolickich! Nietylko nie mamy szkół wolnych od uczniów — żydów, którzy okazali się i zawsze się okazują najbardziej destrukcyjnym elementem na ławie szkolnej, ale rodzicom katolickim nie wolno nawet żądać, by ich dzieci nie uczyły siły nauczycielskie żydowskie! Doszło do tego, że nawet po wsiach niosą kaganiec oświaty żydówki! Uniwersytet katolicki w Lublinie, założony i utrzymywany przez biskupów polskich, nie może się doczekać prawa publiczności, za to mamy gimnazja żydowskie obdarowane prawem publiczności; najpiękniejszą zaś mowę przy otwarciu uniwersytetu żydowskiego w Jerozolimie wygłosił oficjalny przedstawiciel Rzeczypospolitej polskiej!

Zato uznaje się u nas pracę i znaczenie wychowawczo-oświatowe Kościoła, ale tylko tam, gdzie „siły“ świeckie nie umieją sobie dać rady, lub gdzie nie trzeba dawać ze Skarbu państwa pieniędzy. Zajęcie się wszelkiego rodzaju szumowinami, młodzieżą zepsutą, złodziejami, podrzutkami, oto wspaniałomyślnie zostawione pole działania dla filantropji Kościoła. Z niczego stworzyć Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem, zająć się młodzieżą opuszczoną w przytulisku Brata Alberta, lub po „Domach katolickich“ młodzieżą rzemieślniczą, mogą na razie księża; „towarzysze“ przyjdą później, a ułatwi im zadanie sławna polska „wolna szkoła“!

Na szczęście, są u nas jeszcze ludzie dobrej woli, należy ich tylko uświadomić i zorganizować.

My kapłani, w pierwszym rzędzie, mamy stać na straży Kościoła i Jego praw. Musimy być czujni i ostrożni! Przyjdą może niedługo znowu kandydaci na posłów! Trafią i do „Przew. Księdza Kanonika“ w zapadłym Dziurawińcu. Niechże ów „kanonik“ pamięta, by się nie dać wziąć na lep; żądać w imieniu swych parafjan jasnego wypowiedzenia się w sprawie zasad katolickich! Żądać, by wszelkie redukcje dotknęły w pierwszej linji elementy żydowskie, niepewne, destrukcyjne, a nie pracujących na niwie szkolnej Polaków-katolików. Kapłan musi się interesować szkołą w swej parafji. Troska o młodzież, o nowoczesne prądy dydaktyczno-pedagogiczne, skłoni go do nawiązania nietylko konwencjonalnych nici między plebanją a szkołą. Z tego tytułu i losem nauczycielstwa w swej parafji troszczyć się będzie. Nie pozwoli, by tym, co nad cząstką jego parafjan pracują, działa się krzywda, z jakiejbądź strony; w potrzebie nie zawaha się udzielić ze swej strony jakiejkolwiek pomocy. To również wielkie i szczytne apostolstwo.

Najważniejszą zaś rzeczą, to spełnianie w dalszym ciągu misji oświatowej Kościoła: „Nauczajcie“. Za spełnienie obowiązków duszpasterza w szkole jest kapłan odpowiedzialny przed Bogiem i społeczeństwem. Pozostawiono nam ledwie okruch, parę godzin wpływu na młodzież w szkole, od nas zależy, chwile owe wykorzystać najlepiej; wpływ ów mamy nietylko utrzymać, ale w miarę naszej możności powiększony, przekazać potomności. Szkoła — to wielki związek młodzieży, który kapłan ma wymodelować na „aere perennius monumentum“ dla Boga, Ojczyzny i... siebie. O tem zapominać nie wolno!

X. Władysław Dubaniowski.

Przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym w Chicago.

W czerwcu b. r. zbierze się w Chicago w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Na ten wybór miasta wiele złożyło się czynników. Chicago jest co do liczby mieszkańców czwartem miastem na świecie i drugiem obok Nowego Yorku centrem Stanów Zjedn. Jest ono jednem z miast najbardziej katolickich; na 3,000.000 mieszkańców jest przeszło miljon katolików (około 35%) cała zaś diecezja chicagowska liczy 1,300.000 wiernych. W całej diecezji jest 350 kościołów i 1168 kapłanów świeckich i zakonnych, z czego w samem Chicago 234 kościoły i 695 kapłanów. Miasto posiada wiele katolickich zakładów wychowawczych, szkół, 2 uniwersytety, seminarjum duchowne.

Diecezja powstała w r. 1843. Biskup Chicago podniesiony został w r. 1880 do godności arcybiskupiej a w r. 1924 został kardynałem. Jest nim obecnie Jerzy Mundelein, były wychowanek (1892—1895) kolegjum Rozkrzewiania Wiary. Do pomocy ma biskupa i 3 wikarjuszów generalnych.

Miasto Chicago powstało i rozwinęło się tak szybko, jak żadne inne miasto na świecie. Przed 100 laty było ono małą stacją handlową; dopiero w r. 1832 włączone zostało do Stanów Zjedn. Odtąd rozwijało się z prawdziwie amerykańską szybkością dzięki dogodnemu położeniu nad jeziorem Michigan a zwłaszcza dzięki niestrudzonej energji mieszkańców. Dziś jest ono potężnem centrum przemysłowem i handlowem.

Wszystkie te względy skłoniły czynniki miarodajne, że tegoroczny Kongres Eucharystyczny odbędzie się właśnie w Chicago. Katolicy tamtejsi z inicjatywy swego arcybiskupa i prezydenta miasta, gorliwego katolika, postanowili dołożyć starań, by Kongres wypadł jak najlepiej. Akatolicy odnoszą się przychylnie a nawet przyrzekli swą pomoc.

Zawiązało się 25 komitetów, które poczynią konieczne przygotowania a Kardynał Mundelein wydał list pasterski, w którym odwołuje się do wiary i gorliwości swoich diecezjan. „Jako głowa tego Kościoła — tak kończy swój list — ofiarowałem Bogu i przyrzekłem Jego Zastępcy miljon Komunji św. przyjętych z okazji otwarcia Kongresu. Miałem na myśli wszystkich katolików naszej diecezji, także tych, którzy dotąd nie byli gorliwymi“. List ten wydrukowano w 580.000 egzemplarzach w 8 językach: angielskim, niemieckim, polskim, włoskim, kroackim, słowackim, litewskim i czeskim.

3000 kapłanów przybędzie do Chicago na 10 dni przed otwarciem Kongresu, by wziąść udział w słuchaniu spowiedzi wiernych.

Rozpisano konkurs na ułożenie oficjalnego hymnu; wybrano jeden z 3000 przedłożonych, a teraz otwarty został nowy konkurs na skomponowanie do niego odpowiedniej melodji.

W niedzielę 20 czerwca nastąpi uroczyste otwarcie Kongresu Mszą św. pontyfikalną odprawioną przez Kardynała legata i procesją nad brzeg jeziora. W czasie Mszy pontyfikalnej 50.000 uczniów zebranych z 300 szkół parafjalnych całej diecezji odśpiewa wspólnie mszę „De Angelis“.

Poniedziałek 21 czerwca będzie dniem uczniów szkół elementarnych. Wymieniony chór weźmie udział w Mszy pontyfikalnej, która odprawiona będzie na błoniu zwanem Soldier Field odległem o 10 mil od Chicago, w pobliżu miasta Mundelein, zwanego tak na cześć Kardynała.

22 czerwca będzie dniem kobiet. Wieczorem wyruszy procesja z Przenajśw. Sakramentem przy udziale diecezjalnego Bractwa Najśw. Imienia.

W dniu 23 czerwca, poświęconym uczniom szkół wyższych zbiorą się wszyscy na Soldier Field, gdzie Kardynał legat wygłosi mowę do zebranych. Zebrania sekcyj odbywać się będą w różnych częściach miasta; zebrania i przyjęcia ogólne odbywać się będą w dwu olbrzymich aulach zwanych „Auditorium“ i „Colosseum“ z których każda ma ponad 10.000 miejsc siedzących.

W Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Chicago weźmie udział i Polska przez swoich przedstawicieli. Najprzew. Ks. Biskupi polscy zebrani w Warszawie w pierwszych dniach marca b. r. wyznaczyli jako delegatów na Kongres Ks. Biskupa Aug. Hlonda, O. Jacka Woronieckiego Zak. Kazn. i prof. Uniw. Warsz. Oskara Haleckiego z odczytami.

X.

Sprawy religijne.

Z Medjolanu. Kongres narodowy dla uczczenia Chrystusa Króla. Kongres ten zwołuje Uniwersytet katolicki w Medjolanie na maj r. b. Celem jego będzie rozszerzenie nauki o nowej uroczystości Chrystusa Króla, ustanowiony przez Ojca św. W dniach 20, 21 i 22 maja odbędą się w uniw. wymienionym wykłady treści następującej: 1) Podstawy i dowody królestwa Chrystusowego: a) Królestwo Boskie w teologji, b) w liturgji, c) w historji; 2) Nieprzyjaciele Królestwa Chrystusowego: a) laicyzm, b) niemoralność, c) fałszywa umiejętność i fałszywa filozofja; 3) Środki, które mają posłużyć do tryumfu i uznania Królestwa Chrystusowego: a) Królestwo Chrystusowe i Papiestwo, b) stosunek Królestwa Chrystusowego do Jego serca, c) święto Boskiego Królestwa zapowiedzią tryumfu Chrystusa w stuleciach przyszłych.

Kościół anglikański i prawosławny. Władze kościelne Kościoła anglikańskiego poleciły podwładnemu duchowieństwu jaknajdalej idące współdziałanie z duchowieństwem prawosławnem poza granicami Anglji. W tych przypadkach, kiedy duchowieństwo prawosławne nie ma możności odprawiania nabożeństw wobec braku cerkwi prawosławnych, duchowieństwo anglikańskie obowiązane jest oddawać duchownym prawosławnym do dyspozycji kościoły anglikańskie. („Zwiastun ewang.“).

Wyższe uczelnie katolickie. W Europie posiada Kościół obecnie 18 wyższych zakładów naukowych. Najstarszy to uniwersytet lowański w Belgji (założony 1834 r.). Do r. 1923 uniwersytet nie otrzymywał żadnych zasiłków rządowynh. Słuchaczy liczy 3.400, profesorów 150. — Francja ma 5 wyższych uczelni: w Paryżu, Ljonie, Lille, Angers i w Tuluzie. Paryski uniwersytet liczył w ubiegłym roku 1123 stałych słuchaczy i 486 słuchaczek. Nadto posiadają francuscy katolicy cztery wyższe szkoły gospodarcze: w Angers, Tuluzie, Beavais i w Aix. — Szwajcarja ma katolicki uniwersytet we Fryburgu. Profesorów liczy 65, słuchaczy 755. — Austrja w Innsbrucku. — Hiszpanja w Madrycie ma kat. uniwersytet, nadto cały szereg wyższych szkół fachowych. Państwo pomaga w ich utrzymaniu. — Portugalja uniwersytet w Koimbrze. — W Budapeszcie na Węgrzech, największy uniwersytet kraju (liczy 5.800 słuchaczy), po różnych przejściach przyjął znowu charakter katolicki. Pensje profesorów i utrzymanie klinik należą do rządu, wszystko inne opłaca się z fundacyj katolików. — Włochy uniwersytet, poświęcony Sercu Jezusowemu w Medjolanie. — W Holandji otwarto uniwersytet kat. w Nymwegen o trzech wydziałach: teologji, filozofji i prawa. Profesorów ma 36, słuchaczy 269. W prawach swoich jest zrównany z uniwersytetami państwowemi. — W Irlandji „University College“ w Dublinie, w pewnem znaczeniu można zaliczyć go do katolickich, chociaż za zgodą biskupów utracił w r. 1908 swój katolicki charakter. — Polska nakoniec posiada uniwersytet kat. w Lublinie, idący stale ku lepszej przyszłości.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wybitniejsze uniwersytety kat. znajdują się w Georgetown, St. Louis, Fordham, Milwaukee, Waschington, nadto cały szereg mniej słynnych. — W Kanadzie posiadają katolicy kilka wpływowych uczelni.

W krajach misyjnych następujące wyższe uczelnie posiada Kościół kat. Na Filipinach (w Manili), w Chille (w Santiago), w Argentynie (Buenos Aires), w M. Azji (w Beirucie). W Indjach niema właściwych uniw. kat., ale rodzaj kolegjów uniwersyteckich o charakterze wyższych uczelni. W Chinach są początki uniw. kat. w Zikawei (trzy wydziały). Wyższą uczelnię w Tokio w Japonji otwarto w 1913 r.

Zestawiając w całości powyższe dane widzimy, że Kościół kat. ma około 60 wyższych uczelni. Z tego

Piwo, piwiarnie, pijaństwo w XVI wieku.

(Studjum społeczno - obyczajowe).

(Dokończenie).

Gorsza sprawa zaszła w 3 lata później, w Sandomierzu, przy tamtejszej kolegjacie, bo kanonik Tomasz z Grodziska i mausjonarz Gabriel, oraz dwaj ich służący Mikoje pobili się na cmentarzu kolegjaty w sobotę po św. Wicie, około nieszpór — i to tak dalece, że doszło do rozlewu krwi i exksekrowania cmentarza. Oskarżeni przeczyli jednak i na obronę przytaczali, że jedni i drudzy tylko się bronili. Biskup Tomicki wyznaczył do rozsądzenia tej sprawy dwóch kanoników kolegjaty sandomierskiej: oficjała Stanisława Lipnickiego i Mikołaja Kossowskiego. Na tem się jednak sprawa urywa.

Przez 7 lat nie zdarza się żadna bijatyka, dopiero r. 1553 oskarżony był, wspomniany już z powodu bójki w Gramatyce, Mikolaj Kurz z Gdowa, o to, że w tabernie pijany za włosy się darł. Wszelako oskarżenie było nieprawdziwe, bo Kurz dostawił dwóch świadków i „m e t t e r t i u s“ się uniewinnił przed sądem biskupim.

Stokroć gorsza wytoczona została tego roku skarga o zabicie kleryka niższych święceń Stanisława z Wiślicy w Sandomierzu. Stało się to w świętego Andrzeja 1532. Trzej prebendarze (v i c a r i c p e r p e t u i) kolegjaty sandomierskiej: wicekantor Błażej, Walenty z Pacanowa i Jan Spith z Lublina raczyli się piwem przemyskiem w tabernie Jana Andrzychowicza, który był zarazem sukiennikiem. Wyszli około godziny siódmej, lecz wstąpili jeszcze do Jana Oczko, obywatela, który sprzedawał wino i to specjalne „szamorodne“. Tego wina kazali sobie dać pół garnca (m e d i a m o l l a m), bo znalazł się tam czwarty do kompanji, synowiec szynkarza Oczki, kleryk niższych święceń, który jako scholar, nosił miecz przy boku. Był to wspomniany już Stanisław z Wiślicy. Wino popijali cynowemi kubkami. Nalewał Walenty z Pocanowa, który był już dobrze podchmielony. Wreszcie zaczęli grać w karty i śp. Stanisław wygrał dwa półgrosze (m e d i a n t e s). O te pieniądze wszczęła się zwada i Stanisław dobył miecza. Lecz Jan Spith chwycił za rękojeść, a X. Walenty z Pacanowa uderzył Stanisława dwa razy kubkiem w głowę, i ciężko zranił, tak, że miecz puścił i upadł na ziemię. Chorował potem kilka tygodni i wreszcie umarł w nocy przed Trzema Królami 1533.

Wyrok ostateczny (s e n t e n t i a d e f i n i t i v a) w tej sprawie zapadł w poniedziałek 3 marca 1533 w Krakowie za Tomickiego. Obaj wikarjusze Jan Spith i Walenty z Pacanowa skazani zostali na karę trzech grzywien i to na potrzeby kolegjaty w Sandomierzu. Błażej, wicekantor, zwolniony został od suspensy a d i v i n i s. Natomiast Jan Spith pozostał suspendowany, lecz miał dozwolony wstęp do kościoła. Tym-

w Europie 18, w krajach mówiących po angielsku 30, w hiszpańskich kolonjach 3, w Azji 10. Uniwersytetów w pełnem znaczeniu o czterech wydziałach: teologicznym, filozoficznym, prawnym i medycznym istnieje tylko 6: w Lowanjum, Lille, St. Louis, Quebec, Montreal, Manili. *„Wiara i Życie“.*

Przegląd czasopism.

Renesans narodów katolickich. — Jak budować nowe kościoły. — Walka o celibat.

Przed wojną politycy i ekonomiści stwierdzali fakt, iż na arenie światowej czołowe stanowiska zajęły narody protestanckie — w umysłach przeto nietylko ludzi przeciętnych, lecz nawet głębokich myślicieli, zrodziło się przypuszczenie, iż protestantyzm widocznie lepiej przystosowany jest do życia realnego. Kłam temu przypuszczeniu zadało samo życie — po wojnie. Objawia się bowiem dziś na całej linji renesans narodów katolickich, jak: Włoch, Hiszpanji, Francji, łacińskich państw Południowej Ameryki, a także Polski i Czechosłowacji. Na ten temat ciekawe uwagi podaje świąteczny numer „Słowa Polskiego“. Czytamy tam, że przedwojenne powodzenie narodów protestanckich miało swą przyczynę w przedwojennym materjaliźmie świata, gdy zaś obecnie biorą górę w życiu ludzkiem czynniki moralne, do takiego życia lepiej przystosowanym jest katolicyzm. Hasło bowiem protestantyzmu brzmi: rozwijaj się i wzbogacaj, hasło natomiast katolicyzmu: doskonal się i umiej ograniczyć swe potrzeby!

* * *

W Warszawie rozpoczęto dyskusję na temat: jak budować nowe kościoły? Zabrali w niej głos zwolennicy nowości w sztuce i zwolennicy starej sztuki. Ciekawy głos przytacza „Warszawianka“:

Wszystkie nowe czasy szukają we wszystkich dziedzinach nowej formy zewnętrznej na oddanie nowych wartości duchowych przychodzących do głosu. Tak też było zawsze w architekturze kościelnej.

Trudno określić istotne cechy dzisiejszego ducha religijnego. To jednak pewna, że z okresu etyczno humanitarnego poprzedniego wieku wraca do poczucia tajemnic wiary chrześcijańskiej, do prostej, dziecięcej wiary pierwszych wieków chrześcijańskich.

Stąd też muszą płynąć pewne założenia architektoniczne kościołów. A więc tak zwana Christocentryczna budowa kościoła, polegająca na wyprowadzeniu formy architektonicznej z najważniejszego miejsca liturgicznego w kościele: z ołtarza, umieszczonego w środku świątyni, tak, ażeby Msza św., odprawiana przy nim, była przez wszystkich widziana i słyszana, aby nie było różnicy między prezbiterjum i nawą, lecz ma być jedność przestrzeni, na której gromadzą się wszyscy wierni biorący żywy udział w świętej ofierze.

Jeśli za zasadę przyjmiemy adorację Serca Jezusowego, dojdziemy do innego rozwiązania architektonicznego, do skomplikowanego domu modlitwy, w którym przygarnięty jest każdy cierpiący, pragnący pociechy, chory, lub złamany na duchu. Kościół ten składać się będzie z całego szeregu zakątków, umieszczonych w przyziemu, lub na pięterkach, posiadać będzie mnóstwo ławek i stali lub konfesjonałów, gdzie może jednostka się ukryć dla obrachunku sumienia, dla uzyskania ciszy i spokoju ducha. Cała budowa zdążać będzie do tego, aby każdą jednostkę oddzielnie przygarnąć i dać jej możność ogrzania swej zziębniętej duszy świętem ciepłem miłości gorejącego Serca Jezusowego.

Trzecią zasadą mogło by być kształtowanie wnętrza kościoła na przyjęcie tajemnic wiary chrześcijańskiej. Każdy wchodzący do takiego kościoła powinien odrazu doznawać wrażenia, że znajduje się w miejscu, w którym przebywa najgłębsza tajemnica bytu. Wrażenia tego deznaje się nieraz w świątyniach gotyckich, lecz może ono być spotęgowane przez dzisiejszą twórczość, zasiloną prawdziwą wiarą, rozporządzającą nowym materjałem, jakiej nie znały wieki średnie.

Mam na myśli żelazobeton, dozwalający na gigantyczne konstrukcje i nowy rodzaj witrażów, usuwający masywność ścian i sklepień, a mogący urozmaicić całe wnętrze kościoła różnobarwnemi tęczami światła, załamującego się w kształty mistyczne.

---

czasem miał prosić w Rzymie o dyspensę, bo nie można było sprawdzić, w jakim zamiarze trzymał za rękojeść miecz Stanisława. Walenty z Pacanowa, zabójca, ogłoszony został jako irregularis, suspendowany a divinis i wygnany za granice diecezji krakowskiej, nazawsze.

Zasiadali na tym sądzie kanonicy krakowscy: Jakób Staszkowski, Stanisław Tarło, Stanisław Borek i Grzegorz Myszkowski, obojga praw dr., kanclerz kurji.

Bardzo brzydka sprawa wytoczona została następnego roku (1534) przed sądem biskupim i to pod przewodnictwem samego Tomickiego. — W czwartek przed Siedmdziesiątnicą wracali na Zamek „ebrii et tumulentes“ wikarjusze katedralni Jakób Murzyn i Tomasz, kantor w chórze. Tutaj wszczęli kłótnię, przy której Tomasz ugodził w głowę Jakóba Murzyna szklanką, pełną piwa, tak, że go zranił, a chwyciwszy się za włosy dociągnęli się do dzwonnicy, tak, że zadzwonili. Z tego powodu zbiegło się wielu ludzi. W tej bójce brał udział jeszcze trzeci wikarjusz katedralny Jan z Pizna. Dwaj pierwsi ukarani zostali więzieniem ad arbitrium, a wszyscy trzej pozbawieni mieszkania w domu wikarjuszów. Nadto mieli zajmować ostatnie miejsca stale w chórze.

Przypomnieć tu trzeba, że prebendarze katedralni mieli własną piwiarnię i że już przed 6 laty (1527) zachodziły skargi na nieporządki, jakie się tam działy. Tomicki wyraźnie też zakazał, żeby tam dziewczyny piwa nie sprzedawały. Mimo to powtarzały się z powodu tej piwiarni częste kłótnie pomiędzy wikarjuszami, psałterzystami, mausjonarzami św. Trójcy i prebendarzami św. Krzyża, przeto sądził kanonik Berleński, wikarjusz jeneralny, że trzeba tę piwiarnię skasować. Tego zdania byli też X. Kaspar Podlański, dziekan WW. Świętych, profesor teologji Stanisław Bijel i Stanisław Borek. Wszelako sam biskup Tomicki był łagodniejszego zdania i kazał tylko dać napomnienie wicedziekanowi Kolegjum wikarjuszy, Jakóbowi Przeborowskiemu, jako ich głowie, pod którego obecność ta kłótnia zaszła, złagodził też karę, nałożoną trzem wikarjuszom, a decyzję w sprawie propinacji napojów w piwiarni XX. prebendarzy na Zamku odłożył do późniejszego czasu. Widocznie był biskup Tomicki bardzo wyrozumiały na pragnienie i na dochody XX. wikarjuszów (d. 9 Martii 1534).

Przez kilka lat nic nie słychać o bójkach księży po szynkowniach, dopiero za Gamrata odbył wizyty archidiakon krakowski X. Gandkowski r. 1543 i oskarżył przed sądem biskupim Marcina Dussiek, który był lector missarum w Lipnicy, że koledze swemu także lector missarum, zwanemu Komorek, dał policzek, i że obaj pijani, wobec ludzi, się bili. Dussiek przyznał się do winy i prosił o przebaczenie, Gamrat skazał go na 3 marki kary, ale zostawił mu do woli wybór odsiedzenia kary więzienia. Dał mu przytem czas do namysłu do oktawy św. Bartłomieja (14 Julii 1543). Następnego roku oskarżony został Piotr z Pran-

W prasie ruskiej znowu dużo hałasu dookoła sprawy celibatu. Mianowicie „Ukraińskij Hołos“ przyniósł wiadomość, że papież „zatwierdził“ wprowadzenie celibatu w diecezji przemyskiej i stanisławowskiej, w diecezji zaś lwowskiej zostawił wolną rękę metropolicie. Wiadomość to bałamutna, jednak „Diło“ w kilku artykułach zajęło się nią, twierdząc, że w tej sprawie nie mają nic do ustanawiania ni biskupi, ni Rzym — jedynie synod prowincjonalny mógłby kwestę tę rozwiązać.

X. F. B.

Od Administracji.

Niektórzy z P. T. Czytelników zapytują nieraz o stan swoich rachunków. By zaoszczędzić pisania, a zarazem by przypomnieć innym zaległości, wyślemy wszystkim w ciągu kwietnia wewnątrz zeszytów na osobnych kartkach dokładne wyciągi z księgi rachunkowej. Prosimy bardzo, by prenumeratę wpłacać zgóry przynajmniej za kwartał. Będzie to wielkiem ułatwieniem dla nas, ponieważ o kapitał obrotowy dziś bardzo trudno, a tak pracowników jak i papier płacić się musi gotówką. Wielu zalega z zapłatą jeszcze za rok ubiegły. Prosimy ich bardzo o wyrównanie tej zaległości. Odwołujemy się do ich sumienia.

Jeśli w załączonych rachunkach byłyby jakieś niedokładności, prosimy o sprostowanie.

Z piśmiennictwa.

Michał Sobeski. Malarstwo doby ostatniej. Ekspresjonizm i kubizm. Poznań 1926. Fiszer i Majewski. Stron 44.

Rozprawa ta zawiera krótką charakterystykę wymienionych w tytule nowych kierunków i prób w dziedzinie malarstwa. Autor ocenia te próby całkiem spokojnie i przedmiotowo, wykazuje ich słabe strony, ale też przyznaje im pewne wartości, które nam wydają się bardzo problematycznemi, kiedy np. sądzi, że osławiony i śmieszny „kubizm“ nawiązuje do Leonarda, Rafaela i Michała Anioła! (Str. 41). Widzieliśmy raz wystawę kubistów w Paryżu, ale nie było tam ani jednego dzieła, w którymby można było dopatrzyć się jakiegoś sensu, jakiejś formy estetycznej. Szkoda zresztą, że w rozprawie tej niema żadnych ilustracji. *X. A. P.*

Stanisław Pigoń. Adoracja Towiańskiego. (Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“ Nr. 46. Luty 1926. Strona 213—245).

Już kilkakrotnie pisaliśmy w „Gaz. Kośc.“ o książkach i rozprawach prof. Pigonia, poświęconych sprawie towianizmu [1]. W niejednym punkcie nie moglibyśmy się z nim zgodzić, ale zawsze czytaliśmy z zajęciem cenne wyniki jego sumiennych i mozolnych badań. W ostatniej rozprawce swojej zestawia on wszystkie wiadomości, jakie do nas doszły o „adoracji“, której był przedmiotem — wbrew swojej woli — Mistrz Andrzej. Ten wyrzekał się całkiem, jak mówił, wszystkiego, co mogło pochlebiać jego miłości własnej; on pragnął tego tylko, żeby wszyscy przyjęli „podawaną im przez niego wolę Bożą“, a siebie nazywał „prochem niegodnym, łachmanem, robakiem — najniegodniejszem narzędziem łaski

[1]) P. art. nasz p. n. „Wytrwały obrońca towianizmu“ w „G. K.“ z r. 1924, str. 132 i 152 i dodane tam cytaty.

docina, mausjonarz na Zamku o to, że często się w tabernach upijał i bił się w knajpie z niejakim Tomaszem, substytutem mausjonarzem. Gamrat skazał go na więzienie, uwolnił go wprawdzie za wstawieniem opata z Mogiły, lecz musiał dać własnoręczne zobowiązanie, że się poprawi (5 Augusti 1544).

Następnego roku 1545, oskarżeni zostali Szymon z Wolborza, kantor parafjalnego kościoła w Rachwałowicach i d i s c r e t u s Jakób z Irządny, niegdyś sługa kościelny (m i n i s t e r) o to, że zabili Stanisława z Warszawy także świeckiego (d i s c r e t u s). Za to trzymani byli w więzieniu w starym pałacu (i n c u r i a a n t i q u a na ulicy Kanoniczej) przez kilka miesięcy. Na wstawienie mężów wielkiego imienia, uwolnił ich wprawdzie Gamrat z więzienia, lecz pod tym warunkiem, że obaj tj. Jakób i Szymon wygnani zostaną na zawsze z diecezji krakowskiej (6 Martii 1545).

Wreszcie następnego roku (1546) oskarżony został X. Wojciech Hoszowski, wikarjusz parafjalnego kościoła w Jaśle, o to, że po pijanemu ranił mieszczanina Jana Krocza z Jasła. Biskup skazał go na więzienie a d a r b i t r i u m. (3 Septembris 1546).

Te smutne objawy zdziczenia obyczajów kleru niższego, któreśmy z akt konsystorskich przytoczyli, wymagają pewnych objaśnień i zastrzeżeń.

Najpierw pamiętać trzeba, że przed soborem trydenckim nie było wcale seminarjów duchownych i młodzież duchowna nie miała tego duchowego wyrobienia, jakie z nich wynosić powinna. Tem się tłumaczy, że kleryk niższych święceń, zapijał w tabernie, grał w karty i dobył miecza przy zwadzie, która go o śmierć przyprawiła.

Pijaństwo i grube obyczaje idą zawsze w parze z niskiem wykształceniem, a właśnie pod tym względem było bardzo wielu duchownych, święconych a d s o l a m m i s s a m t. zw. l e c t o r e s m i s s a r u m. Zniósł to dopiero Pius X i dobrze zrobił. Każdy to powie, kto widział mnóstwo takich księży w Rzymie. W diecezji krakowskiej było w XVI wieku wielu takich, którzy byli sługami kościelnemi i awansowali na l e c t o r e s m i s s a r u m, chociaż, jak wspomniany Cegiełka, ledwo czytać umieli. Tacy byli, po większej części, pijacy i w tabernach przesiadywali. Widzieliśmy jednak, jak surowe kary wymierzały za pijaństwo biskupie sądy i to trzy razy większe, niż były naznaczone w poprzednich wiekach.

Bijatyki po tabernach muszą każdego razić, ale trzeba pamiętać, że w innych krajach było w XVI wieku wcale nie lepiej. Nie mówiąc już o Niemczech, dosyć byłoby wspomnieć o etykiecie, jaka panowała na dworze francuskim, gdzie obyczaje były bardzo grube. Cywilizacja postąpiła od tego czasu bardzo daleko, że nie można do ówczesnych obyczajów, przykładać obecnej miary.

Wreszcie przypomnieć trzeba, że liczba kleru była w Krakowie przed rozbiorami nieporównanie większa, niż po rozbiorach. W samej katedrze było dwustu księży, a wiemy, że nabożeństwo odbywało się bez-

Bożej“ (str. 236 n. Odbitki). Prawda, że on miał „niesłychanie wysokie o sobie mniemanie“: zapewniał bowiem, że „przynosi dokonanie nowej epoki zbawienia“, że mienił się „Posłańcem Bożym, pierwszym po Chrystusie“ „Mężem Przeznaczenia“, który miał „przeprowadzić Nową Łaskę i odebrać berło duchowi ciemności ziemi“ (str. 231) i t. d. — a jednak on nie chciał, żeby osobę jego wychwalano i uwielbiano. Nie jego było winą, że „Bracia“, członkowie jego sekty, upatrywali w nim jakąś istotę wyższą, a nawet niektórzy samego Ducha Świętego!“

Tak sądzi prof. Pigoń; ale sam osłabia tę swoją obronę, dodając, że „Mistrz“ nie odpowiadał całkiem wyraźnie na zapytania Braci, dotyczące tej kwestji, tylko „omawiał tę sprawę okręgiem“ frazesami niejasnymi, że człowiek „jako człowiek“ i „póki w ciele“ Duchem Świętym być nie może, czyli „nie usuwał raz na zawsze wątpliwości, czy on sam, Mistrz, nie jest wcielonym duchem Bożym“ (str. 235). To rzuca dość osobliwe światło na jego rzekomą „pokorę“! Całkiem inaczej mówili o sobie ludzie prawdziwie święci. Człowiek, który przypisywał sobie tak niesłychane posłannictwo i żądał ślepej w nie wiary, chociaż niczem nie mógł uzasadnić prawdziwości swych „objawień“, który swoją powagę stawiał po nad powagę Kościoła powszechnego, który z taką śmiałością głosił nie spełniające się nigdy proroctwa, a zarazem całkiem niedorzeczne fantazje [1]) a kiedyindziej popisywał się nawet jako mistrz tańców [2]), — taki człowiek nie mógł być w głębi duszy pokornym. W całym długim poczcie Świętych i Błogosławiouych nie znajdujemy nic podobnego, — jak wogóle cała rzekoma „świętość“ Towiańskiego przybiera wygląd marnego chyba tylko cienia, kiedy się ją porówna z tem, co znamionuje świętość prawdziwą uczniów Chrystusowych. Że człowiek ten wywoływał wrażenie świętości u swoich zwolenników, to niczego nie dowodzi: wszakże „świętym“ był w ich oczach także Napoleon, któremu dążenie do doskonałości moralnej całkiem było obce. Katolik wierzący musi widzieć w całym towianizmie jaskrawą ilustrację tej prawdy, wielokrotnie stwierdzonej doświadczeniem, że uczucie bywa złym przewodnikiem w sprawie religji: uczniowie „Mistrza“ nie mogli mieć żadnej racji rozumowej, któraby przemawiała za prawdziwością jego nauki; kiedy jednak przylgnęli do niej i do jego osoby gorącem swem sercem, nie zdołało już nic ich pobudzić do krytycznego jej osądzania i ani niedorzeczność jego urojeń, ani nieudolność i niezrozumiałość jego wysłowienia, ani nie sprawdzanie się jego proroctw, ani jego listy do Rotszylda i do cara Mikołaja itd. (Por. także nasz art. w „Gaz. Kośc.“ z r. 1925, str. 495 n. p. t. „Nowe oświetlenie towianizmu“). *X. A. P.*

[1]) Zapewniał np., że Nelson po śmierci „przeszedł w konia i że wszystkich Anglików mniej więcej (!) podobny los czeka“ (por. Kallenbacha „Towianizm na tle historycznem“ w „Przegl. Powsz.“ za luty r. b. str. 201 nn.)

[2]) O tem opowiadał Mickiewicz Krasińskiemu w r. 1848 („Przegl. Powsz.“ z r. 1925, III w art. Kallenbacha, ustęp ten przytacza i Pigoń na str. 242; — dziwna rzecz, że nie widzi w tej wiadomości nic niekorzystnego dla sławy rzekomego „Proroka“!)

Wincenty Lutosławski. Wojna wszechświatowa. Jej odległe przyczyny i skutki. Zarys filozofji historji. Warszawa 1925 (stron 117. Bibljoteka domu polskiego).

P. Lutosławski pisał już dużo w różnych językach, a dzienniki nasze czyniły mu reklamę jako jednemu z najwybitniejszych myślicieli polskich; ale kto jego pisma osądzał ze stanowiska filozofji trzeźwej i nie przyjmującej żadnych pomysłów fantastycznych, ten nie mógł z nim zgodzić się w niejednym punkcie [1]). Należy on do zwolenników owej mistyki fałszywej, która już

[1]) Por. nasze art. p. n. „O najnowszym mistycyzmie polskim“ w „Gaz. Kośc.“ z r. 1908, str. 539 nn. i „Nowe objawienia p. Lutosławskiego“, tamże r. 1910, str. 396 nn.

---

ustannie, dzień i noc, od północy do północy. Oprócz tego były na Zamku dwie kolegjaty i przy nich byli osobni duchowni. Na takie mnóstwo księży stanowi przeto liczba wymienionych wykroczeń procent bardzo mały. Tak samo przy kościele N. M. Panny w rynku była ogromna liczba: penitencjarzy, wikarych, altarzystów i prebendarzy, których dziewiętnastu obsadzał sam uniwersytet krakowski, póki ich dotacji ks. Prymas Poniatowski nie zabrał na rzecz Komisji Edukacyjnej. Przy kolegiatach św. Florjana, św. Anny, św. Mikołaja była również znaczna liczba kanoników i księży, a nadto były kościoły parafjalne, także za ks. Prymasa Poniatowskiego poruszone.

Tę wielką ilość księży w XVI wieku, trzeba brać na wzgląd, mówiąc o nadużyciach kleru, bo z tego wynika, że ogół zachował się poprawnie, nie ulega bowiem wątpliwości, że kler niższy w Polce uratował religję katolicką przed naparciem t. zw. reformacji. Była to burza, która wstrząsnęła budową Kościoła i wywołała sobor trydencki, który zaprowadził seminarja duchowne, jako niezbędny warunek poprawy i odrodzenia kleru katolickiego. Lecz burza ta sprawiła jeszcze coś więcej, bo odrodzenie historji kościelnej.

Kiedy bowiem przed 43 laty zamierzali protestanci obchodzić 400-letnią rocznicę urodzin Lutra i pisali mnóstwo kłamstw, powołując się na to, że prawda ich znajduje się w archiwum watykańskiem, które dlatego jest nieprzystępne, wielki papież Leon XIII kazał otworzyć to archiwum dla wszystkich historyków, przez wiekopomne breve: „Saepe numero considerantes“ (18. VIII. 1883), żeby pokazać światu, że Kościół prawdy się nie boi, mianowicie wobec tego, że sztukę historyczną możnaby nazwać „sprzysiężeniem ludzi przeciwko prawdzie“. Z tą chwilą musiały umilknąć kłamstwa, prawda zwyciężyła, a historja kościelna weszła na inne tory.

Prawdziwa historja kościelna kryje się po archiwach, gdzie była zapisywana przez współczesnych, w aktach kapitulnych, konsystorskich, zakonnych i parafjalnych. Przewinienia i wykroczenia dotyczą tylko ludzkiej natury osób duchownych, bo księża nie są aniołami — lecz dowodzą, jak surowo Kościół karał przestępstwa i o poprawę się starał. Oby tylko byli tacy, którzyby tych badań podjąć się chcieli.

Na ostatnim zjeździe historyków polskich w Poznaniu, wyznaczono osobną sekcję dla historji kościelnej, lecz pokazało się, jak mało chętnych do tej pracy jest pomiędzy polskiem duchowieństwem świeckiem i zakonnem, w którego ręku dawniej wyłącznie historja — nietylko kościelna — spoczywała. Dlatego trzeba przypomnieć życzenie Leona XIII, wyrażone w breve: „Saepe numero considerantes“: „utinam quam plurimi excitarentur veri inquirendi cupiditate“.

Ks. Dr. Chotkowski.

tak wielu ludzi zdolnych i uczonych zawiodła na manowce. Przyswoił on sobie przeróżne poglądy, zuane nam dobrze z literatury mistycznej: mądrość indyjska, filozofja Platońska, urojenia Towiańczyków wchodzą u niego w dziwny i poniekąd zagadkowy związek z nauką Kościoła. Jest on przekonany, że i propagowana przez niego doktryna palingenezy da się pogodzić z katolicyzmem i odnajduje ją nawet w Piśmie św. St. i Now. Zakonu [1]).

Książka jego o „wojnie wszechświatowej“ wyszła po raz pierwszy jeszcze w r. 1920, ale wtedy nie wpadła nam w ręce i dlatego nie wspomnieliśmy o niej wcale w „Gaz. Kośc.“. Teraz wydano ją powtórnie (w skróceniu) i sądzimy, że trzeba coś o niej napisać, chociaż jej ocena nie może wypaść dodatnio. Ma to być „Zarys filozofji historji“, a tymczasem znajdujemy tu tylko dużo suchych dat i szczegółów o różnych wojnach i bitwach i inne elementarne wiadomości z historji i to nie zawsze zgodne z prawdą. Tak np. twierdzi autor (na str. 26) o Germanach, że „byli podobni w niewolniczej zależności od wodzów do dawnych Persów“ (?!) i wogóle Niemców zestawia on z Persami, a nie uwzględnia wielkich różnic, dzielących te narody. Zoroaster jest według niego „duchowym przodkiem Lutra“. Niemcom nie przyznaje żadnego przymiotu dobrego, żadnej zasługi. Sekciarstwo ma być „zjawiskiem osobliwie niemieckiem“ (str. 103), — jak gdyby sekty i herezje nie pozyskiwały sobie także gdzieindziej mnóstwa zwolenników! O Niemcach „południowych“ wyraża się ogólnikowo, że są „złymi katolikami“ (106). A przecież Niemcy zrobili dużo dla chrześcijaństwa i prawdziwej kultury w wiekach dawniejszych, wydali wielu świętych, a i dziś jeszcze katolicy w Nadrenji, Bawarji, Tyrolu i w innych krajach niemieckich dają innym krajom wzory prawdziwej religijności godne naśladowania i zbogacają literaturę teologiczną, duchowną, filozoficzną dziełami wielkiej wartości.

Za to inne narody wychwala autor po nad ich zasługi, pomijając milczeniem najsłuszniejsze nawet czynione im zarzuty. Polityka np. Anglji była zawsze samolubna, kupiecka, nie dbająca o dobro innych narodów, wyrządzała straszne krzywdy Irlandji przez całe wieki, uprawiała bezwzględny wyzysk w kolonjach swoich i td., — przecież autor zapewnia, że Anglicy spełniają „chrześcijański obowiązek służby silniejszych wobec słabszych“ (! str. 96).

Związek zaś tych wywodów z filozofją historji jest dość luźny: autor wychodzi z założenia (którego bliżej nie uzasadnia), że „Opatrzność prowadzi narody“ według swych planów, że ludy całe „otrzymują natchnienie do spełnienia tych planów“: tu wymienia Greków, Rzymian, Francuzów, Polaków i Włochów. Ludy zaś germańskie wszędzie niszczyły cywilizację; — jeden tylko naród angielski wyróżnia się pod tym względem korzystnie (str. 13 n.). Dalej autor podnosi ogólnikowo zasługi Kościoła katolickiego i zapowiada, że po wielkiej wojnie ostatniej wzmoże się w wysokim stopniu zbawienna tego Kościoła działalność: „Katolicka wiara w łaskę nadprzyrodzoną, zbawiającą ludzkość, odżyje i opromieni życie ludzkie nowym blaskiem na ruinach tylu dzieł ludzkich. Więc wojna się toczy przeciw sekciarstwu ciasnemu o szerszy pogląd na świat ducha, o powszechną prawdę, mającą przyświecać ludzkości na drogach odrodzenia i td. (str. 107). „Ludzie nareszcie zrozumieją, że sami nie mogą podołać rozwiązaniu zagadnień doczesnych bez skierowania myśli i uczuć ku prawdom wiekuistym. Te prawdy wiekuiste wyraża od wieków wiara katolicka i protestantyzm niemiecki nie zdoła je zniszczyć“ (str. 110).

Słowa te, zamykające książkę, brzmią bardzo pięknie, równie jak niektóre inne, potępiające sekciarstwo i walkę z Kościołem. W zarysie jednak „filozofji historji“ spodziewaliśmy się znaleźć szersze rozwinięcie tych myśli i uwzględnienie innych poglądów na dzieje ludzkości, jakoteż odpowiedź na najważniejsze zarzuty przeciwników Kościoła. Nie możemy zresztą niestety uwierzyć w zupełną prawowierność autora, który w tej samej książce reklamuje (str. 113 n.), jako „najważniejsze dzieło swoje“ książkę p. n. „Nieśmiertelność duszy“ (wyżej już wspomnianą) „tłumaczącą losy jaźni w szeregu wcieleń i uzasadniającą polską naukę palingenezy“. *X. A. P.*

Wykłady powszechne uniwersytetu poznańskiego. Nr.-nr. 10, 11, 14, 15, 16. Poznań, 1926. Fiszer i Majewski. Księgarnia uniwersytecka.

Myśl drukowania wykładów publicznych, powzięta przez księgarnię Fiszera i Majewskiego jest trafna. Są to krótkie broszury od 20—40 stron małej ósemki. Cena ich może za wysoka, bo aż 60 gr. Wymienione numery traktują o „Życiu materji nieożywionej w pewnych jej stanach“ pióra dr. A. Gałeckiego, tegoż o „Laboratorjum chemicznem dawniej a dzisiaj“, dr. Bohdana Zaleskiego o „Księżycu srebrnym globie“, dr. W. Friedberga o „Powietrzu jako czynniku twórczym ziemi“ i dr. B. Zaleskiego o „Katastrofach kosmicznych“. Z tych prac może tylko odczyt o „Życiu materji“ jest za specjalny i pojęcie życia za szerokie. Inne są wzorem popularyzowania wiedzy wśród sfer inteligentnych. Wszystkie mają wykład jasny, interesujący, podają najnowsze wyniki i omawiają zjawiska na szerokiem podłożu. Słabą stroną są niektóre ilustracje, bo papier, jakiego użyto nie nadaje się do klisz siatkowych. *X. T. D.*

Biblja i Teologja. Praca zbiorowa. Nakład księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, 1925 VIII+165.

Wydział teologji katolickiej uniwersytetu warszawskiego urządził w r. 1920 kilka odczytów publicznych treści dogmatyczno-biblijnej ku uczczeniu 1500 letniej rocznicy śmierci św. Hieronima, największego z pośród biblistów katolickich. Z powodu trudności wydawniczych odczyty te o charakterze naukowo-popularnym ukazać się mogły dopiero w roku ubiegłym. W pracy zbiorowej p. t. „Biblja i Teologja“ wzięli udział: XX. A. Bukowski, dr. W. Kwiatkowski, dr. W. Michalski i dr. F. Rosłaniec. X. prof. Bukowski w odczycie p. t. „Nadprzyrodzony charakter Biblji“ (1—20) omawia jasno i przystępnie kwestję zasadniczą w Piśmie św. dotyczącą nadprzyrodzonego charakteru Biblji. O Boskiem pochodzeniu Pisma świętego świadczą zdaniem Autora: 1) pewne znamiona wewnętrzne, które wskazują, że Bibija różni się od innych ksiąg religijnych i że stanowczo je przewyższa; 2) pisarze święci tak Starego jak Nowego Zakonu jakoteż Ojcowie Kościoła, którzy uznawali zawsze i niezachwianie, że głównym twórcą Pisma św. jest Bóg przez natchnienie, jakiego udzielił pisarzom świętym. W ostatnim ustępie wyjaśnia X. B. naukę Kościoła o istocie natchnienia. X. dr. Kwiatkowski, docent dla apologetyki, wygłosił odczyt na temat: „De Spinozy modernistyczny naturalizm w Biblji“. Ponieważ dzisiejsza niewiara, zwalczająca cuda biblijne, czerpie swe dowody głównie z dzieła Spinozy a mianowicie z jego traktatu teologiczno-politycznego (z r.

[1]) Por. jego książkę ostatnią p. n. „Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej (wyd. trzecie, znacznie rozszerzone. Warszawa. Arct. 1925, stron 398). O książce tej zamierzamy gdzieindziej napisać obszerniej.

1670) przeto Czcig. Autor jako apologeta występuje przeciw poglądom żydowskiego filozofa z Amsterdamu i wykazuje, że cuda ewangeliczne są faktami ściśle historycznemi i dlatego zasługują na wiarę. One to, zaznacza słusznie X. K., wytworzyły entuzjazm wśród chrześcijan i wiarę w Chrystusa a nie odwrotnie. Ewangelistów nie można posądzać o rozmyślne kłamstwo w opisywaniu cudów Chrystusowych, jak to niesłusznie czyni Spinoza. Mimo rażące braki hipoteza Sp. zyskała sobie wielu zwolenników wśród racjonalistów biblijnych i do ostatnich czasów wielki wpływ wśród nich wywiera. Czy rzeczywiście „duch krytyki negatywnej znika powoli z horyzontu biblijnego“, jak twierdzi Autor na str. 43, nie śmiałbym tego stanowczo powiedzieć, zwłaszcza odnośnie do uznania prawdziwego charakteru cudów Chrystusowych. Jakkolwiek bowiem prof. Harnack przyjmuje jako zdobycz naukową, że opowiadania ewangeliczne o cudach pochodzą ze źródeł historycznych, za jakie w zasadzie uznaje ewangelje synoptyczne, to jednak tenże uczony krytyk nie uznaje żadnych cudów w życiu Chrystusa. („Das Wesen des Christentums“, 18 n.). Jeśli Harnack w swych zapatrywaniach na powstanie ksiąg N. T. zbliża się do naszych poglądów tradycyjnych, to daleko mu jednak do uznania świata nadprzyrodzonego a z nim cudów Chrystusowych. Walka z pierwiastkiem transcendentalnym w Biblji, zapoczątkowana przez Spinozę, trwa nadal w obozie racjonalistycznym a Harnack nie stanowi w tym względzie żadnego zaszczytnego wyjątku. Zakończenie pracy X. Kw. uważam zatem za zbyt optymistyczne i niepoparte przekonywującemi dowodami. X. prof. W. Michalski opracował w tem wspólnem wydawnictwie na tle wielkich podbojów assyryjskich działalność proroków Amosa, Ozeasza i Izajasza. Epoka ta, w której żyli i działali ci wielcy prorocy Izraela, należy bezsprzecznie do najważniejszych w historji narodu wybranego i w dziejach Objawienia Bożego. Czcigodny Autor, znany już dobrze szerszemu ogółowi duchowieństwa ze swych sumiennych i wybornych komentarzy na proroków Amosa i Ozeasza, przedstawił znakomicie tło historyczne, na którem się pojawili wymienieni prorocy i na podstawie ich pism, opracowanych samodzielnie z tekstu oryginalnego, wykazał bardzo plastycznie wielkie ich znaczenie dla duchowego rozwoju narodu izraelskiego. Stosunkowo najwięcej pobieżnie omawia Autor działalność proroka Izajasza, bo (jak sam w uwadze zaznacza str. 104) skreślił głównie pierwszy okres jego działalności a następnie tylko ogólnikowo naszkicował, zestawiając obszerniejsze omówienie jego prac do specjalnego dzieła, które zamierza poświęcić największemu z proroków Izraela. Czekamy na rychłe spełnienie tej obietnicy.

X. dr. Fr. Rosłaniec omawia wreszcie w dwóch odczytach najpierw: Powstanie i historyczność ksiąg Nowego Testamentu a następnie Religijne posłannictwo narodu izraelskiego. W pierwszym odczycie przedstawia najpierw w ogólnych zarysach zarzuty, jakie krytyka racjonalistyczna wysuwa zwykle przeciw historyczności Ksiąg świętych, a następnie na podstawie autentycznych pomników literatury starochrześcijańskiej wykazuje, że pisma N. T. zasługują na wiarę, bo pochodzą z epoki apostolskiej a za autorów mają apostołów lub uczniów apostolskich.

W drugim odczycie kreśli Czcig. Autor historjozofję narodu izraelskiego czyli innemi słowy daje wyższy pogląd na historję Izraela, przyczem uwzględnia głównie jego posłannictwo religijne, mesjaniczne. Wszystkie odczyty, znajdujące się we wspomnianej pracy zbiorowej p. t. „Biblja i Teologja“, napisane gruntownie a zarazem przystępnie, mogą przynieść wielką korzyść P. T. Duchowieństwu a zwłaszcza Czcig. Księżom Prefektom i dlatego polecamy je gorąco na uważną lekturę.

X. S.

Dr. K. Tymieniecki: Cechy moralne narodu jako wynik historji. Wykłady powszechne uniwersytetu poznańskiego, nr. 9, Poznań 1926, 8° m., str. 34. Fiszer i Majewski, Księgarnia uniwersytecka.

O polskich zaletach i wadach, a zwłaszcza wadach wiele się mówi i jest to rzeczywiście sprawa bardzo ważna, lecz mówi się improwizująco, wskutek czego miesza się momenty ważne, przejściowe, z momentami ważnemi. Odczyt K. Tymienieckiego, zestawiając wyniki gruntownych studjów, opiera swe wywody na silnej podstawie dziejów, porównując przytem nasze stosunki ze stosunkami zachodniemi, rosyjskiemi i świata starożytnego. Zwięzłe, ale zupełnie wystarczające uzasadnienie, zostawiamy na boku, a podajemy wyniki. Do cech moralnych większości narodu zalicza: zamiłowanie do wolności, zdolność samorzutnego organizowania się (cechy wspólne ze społeczeństwem zachodniem, zwłaszcza francuskiem i angielskiem), brak karności społecznej i brak wytrwałości. Brak karności społecznej przypisuje słusznie autor brakowi silnej władzy państwowej i biurokracji, a brak wytrwałości rolniczemu charakterowi kraju i rolniczemu pochodzeniu znacznej liczby mieszkańców miast, zwłaszcza inteligencji. Na koniec przytoczymy parę ustępów z odczytu K. Tymienieckiego, który daje wiele tematów do zastanowienia i do tworzenia sposobów postępowania.

„Kulturę wielkich skupień przeciwstawilibyśmy tutaj kulturze wielkich rozłogów. Z tej ostatniej dużo jest jeszcze w nas, a stąd płynie nasza słabość i często bezradność w warunkach bardziej skomplikowanych niż te, do których dotychczas byliśmy przyzwyczajeni“.

„Mickiewicz mówi w swych wykładach słowiańskich o naszej lekkości narodowej, ciekawości, lenistwie i wreszcie obżarstwie. Z tych dawnych cech nie wszystkie i dzisiaj w zupełności zaginęły, a do nich dodalibyśmy jeszcze jedną, mianowicie większe, zdaje się, niż u narodów zachodnich, zamiłowanie do zabawy“.

W czasach dzisiejszych rywalizacja szczepów i ras przenosi się coraz bardziej na pole zmagań się tkwiących w nich sił intelektualnych i moralnych. Nie tylko zresztą dziś, ale i zawsze nie wystarczało być autochtonem i posiadać swój dom i swoją glebę ojczystą. Trzeba było mieć jednocześnie wszystkie cechy rasy najbardziej żywotnej i zdolnej wytrzymać konkurencję z każdym przeciwnikiem i na każdem polu. Jedynie siła moralna i sprawność intelektualna dać może pewność, że obcy przybysz nie zajmie w końcu naszego miejsca i nie usunie nas z tej właśnie gleby i domu ojczystego lub też nie zepchnie nas do roli pierwotnego mieszkańca ziemi Chanaan albo greckiego heloty“.

Autor stwierdza, że charakter nasz naprawia się. Chodzi tylko, by naprawę przyspieszyć przez celowe wysiłki. *X. T. D.*

Nadesłano do Redakcji:

Nova Revija, Makarska (Dalmacja) 1926. W nr. za kwartał I między inn. znajdujemy artykuły: Największe kłamstwo etyczne naszych czasów. — Katolicyzm w starożytności chrześcijańskiej. — Kapłan w służbie ludzkości.

Posłaniec św. Antoniego z Padwy. Kwiecień 1926. Redakcja: Lwów, OO. Reformaci.

Rozwody. Napisał X. K. Bisztyga T. J. Głosy katolickie nr. 306.

Świt. Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

X. Piotr Skarga T. J.: Św. Stanisław Kostka. Wydawnictwo Chyrowskiego Koła im. Piotra Skargi. Chyrów, 1926. Str. 32, małego formatu.

Paul Janet, prof. Sorbony: **Historja filozofji.** Przełożyła E. Rutkowska. Przejrzał prof. dr. M. Sobeski. Poznań, 1926. Fiszer i Majewski. Str. 290.

Paul Janet: Zarys etyki w rozwoju historycznym. Przełożyła J. Rutkowska. Przejrzał prof. dr. Peretiatkowicz. Poznań, 1926. Fiszer i Majewski. Str. 100.

Gredt, J., O. S. B. Elementa Philosophiae Aristotelico-Thomisticae. Volumen I. Logica. Philosophia naturalis. Editio quarta, aucta et emendata. Friburgi Br. 1926. Herder et Co. Str. XXIV · 504 w ósemce. Cena M. 12. opr. w pł. M. 14.

Frank, C., S. J. Philosophia naturalis. In usum scholarum (Cursus philosophicus. Pars III). 8°. Str. XVI + 366. Friburgi Br. 1926. Herder et Co. Cena M. 6. opr. w pł. M. 7·20.

Nowe wydawnictwa Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. (Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja". Księgarnia i drukarnia w Poznaniu, Pocztowa 15):

Felicja Żurowska: Konstytucja 3 maja, wyd. II, z mową Czesława Kędzierskiego, podręcznik do uroczystej wieczornicy. 1·20.

J. K.: Aleksander Fredro, podręcznik do uroczystego obchodu na 50 rocznicę śmierci w r. 1926. 2·20.

X. P. Wieczorek: Polska już wolna, sztuka teatralna na 3 maja, role męskie. —·90.

Walerja Szalay-Groele: Dziewczęce marzenia, sztuka teatralna na 3 maja, role męskie. —·90.

Helena Przyjemska: Nowa przyjaźń, komedja, role żeńskie —·80.

„Echo" — pieśni i piosenki humorystyczne: 13) „Zegar", 14) „Żaba", 15) „Chociaż to życie", 16) „Rodzinny dom — Turnie".

Z listów do Redakcji.

„Stowarzyszenia" czy „Koła" młodzieży?

W poruszonej już raz w „G. K." sprawie: Czy można pracować w Kołach młodzieży, zorganizowanych przez Małopolskie Tow. Rolnicze, zabiera dziś głos X. J. F. z diecezji lwowskiej. Równocześnie otrzymujemy list X. E. P. z diecezji tarnowskiej, który zamieszczamy w wyjątkach.

Dzisiaj słyszymy lamenty na kapłanów zwłaszcza diecezji tarnowskiej że się zdala trzymają od „Kół" a nawet robotę paraliżują. Podobno w Małopolsce najlepiej rozwijają się stowarzyszenia w diecezji krakowskiej i tarnowskiej. Księża, sądzę, że nie walczą z kołami jako organizacją, tylko muszą nieraz jako duszpasterze to i owo napiętnować w parafji. W gminie Ch... „kołowcy" urządzają zabawę trwającą do 6 rano, zakończoną porządną libacją. Kiedy mają podobną drugą urządzić kapłan agituje przeciw. Dostaje się za to kapłan do gazet, piszą bowiem członkowie koła o księdzu, że „im przeszkadza w pracy". W gminie S... członków „koła" uczą tańczyć schimny, (taniec napiętnowany przez episkopat). Kapłan wobec tego stanu rzeczy nie może milczeć, stąd dostaje się na listę wrogów kół młodzieży. Dlaczegoż władza w Kołach młodzieży nie wglądnie w działalność poszczególnych „Kół"? Gdyby coś podobnego działo się w stowarzyszeniach, Związek diecezjalny wykluczyłby w tej chwili stowarzyszenie ze swej organizacji.

„Drużyna", organ warszawski Kół młodzieży, w sprawozdaniach podaje działalność poszczególnych. Wyczytałem tam że „Koło" młodzieży prenumeruje pomiędzy innemi: „Przyjaciel ludu", „Prawo ludu", „Czyn" (protestancki), „Myśl wolna". Bardzo często w Kołach młodzieży uprawia się już politykę i to antykościelną.

Czyż wystarczy wybrać patrona jednego ze świętych. My wiemy, że z religją czasem sobie tak poczynają jak ze starą ciotką, którą sadowią w towarzystwie na miejscu pierwszem, ale z niej nic sobie nie robią. Sądzę, iż Kół młodzieży kapłan nie może wprawdzie zwalczać, byłoby to nieroztropnem, ale też nie popierać.

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **diec. lubelskiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

X. Biskup Fulman 101·50, Brzoż Hieronim 28·98, Brański Fr. 23·70, Czekański K. —·75, Gratkowski S. 19·19, Gołkowski Ig. 5·25, Izdebski J. 15·29, Jasiński St. 26·25, Józwiak Jan 5·25, Kremer Piotr 105·—, Kwiek Ludw. 25·37, Kubicki St. 26·77, Krycki Wiesł. 26·77, Kosiołkiewicz Cz. 2·50, Kliński Juljan 5·25, Michalewski J. 23·59, Przyłuski Domin. 26·—, Panecki Piotr 27·54, Rolecki Józef 23·95, Szyszko Wład. 105·—, Skwara Jan 8·46, Sadłowski A. 3·11, Dr. Umiński Józ. 26·25, Woroniecki Jac. 105·—, Wadowski And. 105·—, Wojtyna Ign. 22·98, Zieliński A. 33·30, Zbiec Stan. 15·44, Juśliński M. 26·25.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. krakowska. Prezentę na prob. św. Florjana w Krakowie otrzymał od uniwersytetu Jagiel. X. dr. Bogdan Niemczewski, szambelan Ojca św., były rektor Instytutu nauk. polskiego w Rzymie.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Stanisław Gajewski, wicedziekan i proboszcz w Lipnicy Murowanej, ur. 1851, wyśw. 1877. — R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka Lwów, Ormiańska 13.